

NAFTA

ORGAN GALICYJSKIEGO PRZEMYSŁU NAFTOWEGO

wychodzi 2 razy na miesiąc 5-ego i 20-ego.

Prenumerata wynosi rocznie 12 koron.

Komitet redakcyjny: Inż. Kl. Angerman, dr. Stefan Bartoszewicz, Władysław Długosz, Stanisław Mars.

Wydawca i redaktor: R. ZAŁOZIECKI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Krzyżowa l. 39., Willa „Romana“.

Treść zeszytu 6.

Kilka słów do polemiki p. Sholmana z p. Angermanem. Nap. Wit. Sulimirski. — W sprawie emerytury urzędników. Nap. Stanisław Chołodecki. — Przemysł naftowy kaukaski w r. 1904. Nap. dr. Stefan Bartoszewicz. — Listy naftowe. Nap. Julian Korski. — W sprawie kas brackich. — Kronika.

Kilka słów do polemiki p. Sholmana z p. Angermanem.

Czytając artykuł p. Angermana w II. zeszycie „Nafty“ z r. b. p. t. „Powszechna rabunkowa gospodarka“ — w którym wspomniany autor rozwodzi się nad — „prawdziwą nędzą“ kopalnictwa naftowego, i dochodzi do wniosku, że zamykanie wody w szybach naftowych należy powierzać „wodnej komisji“ a nie kierownikom kopalń, dziwiłem się, iż człowiek, który jest przekonany, iż zna stosunki naftowe na Kaukazie, w Galicyi jest zdolnym coś podobnego napisać.

Za sponiewieranych wspomnianym artykułem p. t. kierowników kopalń galicyjskich ujął się p. Sholman; mnie dziś pozostaje tylko wyświetlić kolegom galicyjskim położenie i władzę komisji wodnej, którą p. A. pragnąłby żywcem z Kaukazu importować do Galicyi.

Przedewszystkiem bronić muszę prowadzenia robót na Kaukazie, gdyż dziś nie dzieje się tak, jak działo się dawniej. Wodę starają się wszystkie kopalnie zamykać, czy to cementowaniem rur klepanych, czy też rurami hermetycznymi; na te ostatnie wydają obecnie kaukazkie kopalnie nafty ogromne

sumy, tak więc ku zapobieżeniu złemu, nie brak ani chęci, ani środków.

Niektóre więc firmy zamykają wodę rurami hermetycznymi bez cementowania, inne rurami blaszanymi manszetówkami $\frac{1}{4}$ " a czasem $\frac{5}{16}$ " grubości, często podwójnymi tak, że grubość ściany wynosi $\frac{1}{2}$ ". Cementuje się po każdym pokładzie wodnym, zwykle 3 do 5 razy, a nawet i 6 razy w jednym szybie. By więc dojść 16" albo 18" do ropy zaczynają wiercić 30" rurami a w Baku obecnie nawet i 36" rurami.

Są i takie firmy, które cementują blaszanki a w końcu zapuszczają rury hermetyczne, i także cementują je. Słowem dziś na całym Kaukazie uznano, że przeciw wodzie waleczyć trzeba, i faktycznie walczy się.

Tak w Baku jak i w Groźnem egzystują komisye techniczne złożone z zarządzających kopalń; na czele tych komisyj technicznych stoją jako prezesowie, miejscowi okrzędni inżynierowie (naczelnicy okręgów górniczych). Komisye te wyznaczają delegatów, których zadaniem jest śledzić za zamknięciem wody w szybach naftowych a względnie tylko konstatować, w jakim stadyum szyby naftowe ich rejonu znachodzą się.

Na Groźnieńskich kopalniach sprawa zawadniania terenów naftowych ma więcej aktualności, jak na Bakińskich. Groźnieńskie pokłady ropne nie są bowiem tak zasobne w ropę, jak Bakińskie, i prędzej poddają się niszczącym wpływom wody, dlatego też w zasadzie wszystkie firmy bez wyjątku są za zamknięciem wody i bronią się przeciw jej wpływom.

Niestety mimo starań i wielkich wydatków, fakt faktem jest, że na Kaukazie mamy bardzo mało kopalń, w których wszystkie szyby mają zamkniętą wodę; a tu komisya wodna działa — i jak działa! sam jestem jednym z nieszczęsnych delegatów tejże komisji wodnej, a mimo że pociągu do alkoholów nie czuję, cierpię już na wodostreć. Źródłem tej choroby jest właśnie ta zalecana dla Galicyi, kaukazka komisya wodna. Bo proszę sobie przedstawić położenie takiego delegata: Roboty własnej po uszy, a tu opędzić się nie można od tych zaproszeń na t. zw. „oświadczenie skważyny“ (czyli szybu) — to tu, to tam. Deszcz, błoto, śnieg czy gołoledź, wał po górach do oznaczonego szybu, tam wypompowują wodę (łyżkują) do pewnej głębokości, później zawieszają łyżkę jedną stopę wyżej płynu, pieczętują szyb i pp. delegaci odchodzą. Na drugi dzień schodzą się znowu, zdzierają pieczęć, wyciąga się łyżkę do góry i konstatuje czy w niej woda jest lub nie.

Następuje pisanie protokołu, co gdy się szczęśliwie uskuteczni, posyłają ten ważny dokument do sekretaryatu komisji. Gdy się takich protokołów uzbiera cała paczka, okrężny inżynier zwołuje plenarne posiedzenie komisji, tu dopiero debatują, rozbierają kwestyę, czy woda w danych szybach zamknięta lub nie. Dotąd bardzo ładnie, ale każda rzecz ma swoje, ale i gdyby p. Angerman lepiej znał tutejsze stosunki, a mniej powierzchownie traktował wielorakie sprawy, to jestem przekonany, że nie projektowałyby Galicyi różnych kaukazkich specjalności. Lecz wracam do mojego „ale“, otóż, po pewnym czasie, często na drugi lub trzeci dzień okazuje się, że woda tylko chwilowo, (zapewne tylko dla komisji, zamyka zarządzający, by być krytym wobec

własnej firmy), albo źle była zamknięta. Jedni zamykają po raz drugi i trzeci, inni, a głównie ci, którzy mimo tego iż w szybie wody masa, dobywają z takiego zawodnionego szybu, po dwa lub więcej tysięcy pudów ropy dziennie i kpią sobie z komisji i eksploatują ropę z wodą.

Na skargi sąsiada, iż tamten zawadnia mu teren, zbiera się komisya i naznacza termin 1—2 miesięczny do zamknięcia wody. Termin naznaczony upływa a facet zarządzający kopalnią i tym zawodnionym szybem, a który w wielu wypadkach sam do komisji należy, łyżkuje sobie dalej swoją mieszaninę. Naznaczają mu znowu drugi termin, i ten mija. Nareszcie okrężny inżynier jako taki, i jako prezes komisji po głosowaniu tejże za zamknięciem szybu zamyka go, stawia policyanta na straży i zabrania eksploatować. Natenczas rżnie się metrowy telegram, albo jedzie osobiście do Starostwa górniczego (Gornoje Prawlenie) w Tyflisie, ze skargą na okrężnego inżyniera i komisję, — i jak dotąd, odpowiedź bywa zawsze przychylną — skarżącemu. Na cóż bowiem spryt u ludzi? na cóż prawa? — „na to, by je stosownie do potrzeb tłumaczyć“ — toć każdy paragraf ma swój kontrparagraf.

Okrężnemu inżynierowi i członkom komisji wydłuża się uszy na jakiś czas, ale prędko to mija, i znowu da capo idzie „wsio po staromu“.

Są i tacy, którzy z zasady komisji nie uznają, i na nią nie uważają, a robią jak im się podoba, — i to uchodzi.

Wspomniałem przedtem, że usiłowań do zamknięcia wody w szybach tutejszych nie brak. W Groźnem wiele kopalń zamyka wodę 16", 14", 12" i 10" rurami hermetycznymi, ale nie każdej udaje się zamknąć szczelnie, jako bowiem słusznie p. Sholman w swojej odpowiedzi p. Angermanowi, pomieszczonej w Nr. 4 „Nafty“, zaznaczył, że przy łaskawych warunkach technicznych nie trudno uchronić teren od katastrofy wodnej. My tu takich warunków nie mamy, przeciwnie, pracujemy w pokładach trudnych, toteż i trudniejsza jest walka z wodą.

Jeżeli zaś zamykają tu ludzie wodę, to nie dzięki komisji wodnej, a jedynie dzięki kierownikom kopalń. Komisja bowiem nie wskazuje, ani nakazuje, jak i gdzie zamknąć wodę, lecz tylko konstatuje, czy przed pokładami ropnymi zamknięto wodę lub nie. Ot całe zadanie sławetnej komisji.

Jeżeli więc kierownik stoi na wysokości swego zadania, obejdzie się bez komisji. Słusznie p. Sholman zaznacza, że aby uniknąć katastrof wodnych, nie potrzeba żadnych komisji, lecz ludzi, techników, zdolnych kierowników, inteligentnych praktyków, nie rozbitków różnych kast i zawodów, ludzi, którzyby wstępując w szeregi nafiarsstwa, nie mieli na myśli jedyny cel, a to prędkiego wzbogacenia się, nie czekali na uśmiech fortuny, lecz żeby pojmowali swe stanowisko poważnie, i żeby oddali się pracy z całym zamiłowaniem i poświęceniem. Ludzi takich niebrak nam, są oni może jeszcze w mniejszości, nie wiem, lecz miejmy nadzieję, że idea Szczepanowskich i Odrzywońskich przyjmie się we wszystkich sereach nafiarskich, a wtenczas nikt śmieć nie będzie bezkarnie wypisywać szumnych artykułów, szkalujących setki ludzi.

Groźne, Kaukaz, 3 marca 1904.

Wit. Sulimirski.

W sprawie emerytury urzędników.

Borysław, 27. lutego 1904.

Dyrekcja kopalń galicyjskiego Banku kredytowego przyznała w roku 1893 personalowi urzędniczemu 5% dodatku pensyjnego na cele emerytalne, a mianowicie w tej formie, iż jeśli dotyczący urzędnik opłacał z własnych funduszów wkładki do Towarzystwa urzędników prywatnych lub ubezpieczył się w którymkolwiek z Towarzystw asekuracyjnych — kopalnia dodawała ze swej strony drugie tyle, aż do wysokości 5% poborów służbowych. Ponieważ nie było rygoru nałożonego ze strony przedsiębiorstwa, wytworzyło się z tego jedynie prawo zwyczajowe, z którego z biegiem lat w miarę zmiany personalu, przy wrodzonej nam indolencji, korzystało coraz mniej funkcyjary-

szy, tak iż z końcem roku 1903 zaledwie dziesiąta część pracowników tej kategorii i to najstarszych z prawa tego użytkowało.

Z końcem roku ubiegłego znaczne zmiany administracyjne spowodowały przejście kierownictwa kopalni w inne ręce. Nowa dyrekcja wprowadziła z dniem 1. stycznia 1904 obowiązkowy statut ubezpieczenia urzędników, który uzyskał natychmiastową aprobatę Komitetu likwidacyjnego w całej osnowie, co wobec powszechnie ujawniającego się przy rozprawach w Radzie państwa nad projektem państwowego przymusowego ubezpieczenia w roku 1901 — opozycyjnego stanowiska sfer posiadających — z tym większym naciskiem podnieść tutaj musimy, jako objaw zrozumienia dezyderatu społecznego.

Zasługa nowej dyrekcji w uregulowaniu stosunków emerytalnych i asekuracyjnych swego personalu jest tem donioślejszą, że o ile nam wiadomo jest to w naszym kraju, w przemyśle woskowym i naftowym, pierwszy krok w tym kierunku. Powstała wprawdzie inicjatywa tego rodzaju w kopalni wosku Länderbanku w roku 1897, a inżynierowie pp. Werber i Muck wypracowali odnośny statut, instytucja jednak zwlekała z wprowadzeniem go w życie, rzekomo z powodu złego stanu finansowego kopalni, aż do chwili pojawienia się projektu państwowego przymusowego ubezpieczenia emerytalnego. Wówczas uznano własną inicjatywę za bezprzedmiotową, i wrzucono do kosza.

Przytaczamy tutaj omawiany statut w dosłownem brzmieniu:

STATUT

ubezpieczenia urzędników kopalni wosku ziemnego
Galicyjskiego Banku Kredytowego
w Borysławiu.

I. Ubezpieczenie na rentę dożywotnią.

A. W myśl niniejszego statutu obowiązani są wszyscy urzędnicy techniczni i administracyjni ubezpieczyć się w Towarzystwie prywatnych urzędników na rentę dożywotnią, o ile w międzyczasie nie ubezpieczyli się już w jednym z istniejących towarzystw asekuracyjnych na wypadek śmierci lub dożycia.

Przyjmując w myśl statutów Towarzystwa prywatnych urzędników największą dopuszczalną ilość udziałów 20, ustanawia się następującą normę:

dla wys. pensji miesięcznej do 150 k.	10 udz.
" " " " " 170 "	12 "
" " " " " 200 "	14 "
" " " " " 250 "	16 "
" " " " " 300 "	18 "
" " " " " „ponad 300 "	20 "

Na poczet tych udziałów uiszcza kopalnia 50% a tyleż ubezpieczony urzędnik. Za tych urzędników, którzy przed wejściem w życie niniejszego statutu już byli członkami Towarzystwa, uiszcza kopalnia kwotę dotychczasową, o ile w myśl powyższego zestawienia nie zostaną wcieleni do wyższej kategorii. Każdorazowe podwyższenie pensji posuwa urzędnika do wyższej klasy ubezpieczeń, o ile pensya podwyższona przekroczyła jedną z powyższych klas.

B. Dla tych urzędników, którzy posiadają police asekuracyjne na wypadek śmierci lub dożycia, uiszcza kopalnia połowę premij rocznych. Jeżeli ta połowa premij nie przedstawia 5% pensji stałej, natenczas reszta jakoteż opłata kopalni w tej samej wysokości uiszczoną będzie na książeczkę kasy oszczędności (vide C.).

C. Dla urzędników, którzy nie posiadają polie asekuracyjnych, a przekroczyli unormowany statutem Towarzystwa prywatnych urzędników wiek, opłaca kopalnia 5% każdorazowej stałej pensji i tyleż urzędnik. Kwoty te uiszczane będą w jednej z istniejących kas oszczędności na książeczkę wkładową, która wystawiona na imię odnośnego urzędnika przechowaną będzie w kasie kopalnianej przez czas czynnej służby, a wydaną zostanie albo przy rozwiązaniu stosunku służbowego, albo w razie stałej nieudolności do pracy, urzędnikowi, lub wreszcie po śmierci urzędnika ustawowym spadkobiercom.

D. Za urzędników, dla których w myśl ustawy o kasach brackich istnieje przymus ubezpieczenia się w kasie prowizyjnej, opłaca kopalnia całkowitą premię za VI. klasę prowizyjną po odtrąceniu premii, którą urzędnik

na podstawie nabytych praw ze względu na udział zasobny we funduszu prowizyjnym uiszczać jest obowiązany.

Wszystkie opłaty na ubezpieczenia uiszcza urzędnik miesięcznie (we formie strąceń z pensji) do kasy kopalnianej, która wtedy ubezpieczenie w całości na siebie przyjmuje. Odnośne kwoty na ubezpieczenie uiszcza kopalnia w dniu płatności poliey, względnie składa z początkiem każdego kwartału kalendarzowego do kasy oszczędności. Wszelkie opłaty uiszczane będą z dołu. Polie i książeczki udziałowe przechowane będą w depozycie kopalni.

II. Ubezpieczenie od wypadku.

Wszyscy urzędnicy techniczni będą ponadto na koszt kopalni ubezpieczeni od wypadku wedle następujących norm:

1. Sztymarzy, placmistrze i werkmistrz na:

- | | |
|--------------------------|-----------|
| a) odszkodowanie dzienne | 6 k. |
| b) wypadek śmierci | 10.000 k. |
| c) niezdolności do pracy | 15.000 k. |

2. Nadsztymarzy i kierownik centrali elektrycznej na:

- | | |
|--------------------------|-----------|
| a) odszkodowanie dzienne | 10 k. |
| b) wypadek śmierci | 15.000 k. |
| c) niezdolności do pracy | 25.000 k. |

3. Inżynierowie asystenci na:

- | | |
|--------------------------|-------------|
| a) odszkodowanie dzienne | 12:50 k. |
| b) wypadek śmierci | 20.000 — k. |
| c) niezdolności do pracy | 30.000 — k. |

4. Dyrektor i inżynier kierownik na:

- | | |
|--------------------------|-----------|
| a) odszkodowanie dzienne | 25 k. |
| b) wypadek śmierci | 40.000 k. |
| c) niezdolności do pracy | 60.000 k. |

Borysław, dnia 20. stycznia 1904.

Wiceprezes komitetu likw. Dyrektor kop.
i likwidator Inż. Werber mp.
St. Moraczewski mp.

* * *

Redakcyja statutu liczyć się musiała z istniejącym obecnie stanem funkcyjaryszu kopalni, wśród których znajdują się tacy, którzy asekurują się na dożycie lub przeżycie, na pewien kapitał mający dla nich lub ich rodziny zastąpić rentę roczną. Znie-

wolenie ich zatem do wstąpienia w szeregi członków Towarzystwa urzędników prywatnych, byłoby nałożeniem podwójnego ciężaru; dla nich też normuje wyjątkowe warunki ustęp I. B.

Ponieważ wśród personelu znajdują się również ludzie zaawansowani w lata, których Towarzystwo urzędników prywatnych nie przyjmie w poczet członków, a Towarzystwa asekuracyjne nieproporcjonalnie wysokich wymagałyby od nich świadczeń, przyznano im wyjątkowe warunki ustępem I. C.

W końcu ustęp I. D. dotyczy funkcjonaryszki technicznych niższych kategorii, dla których statut kasy brackiej otwiera dostęp do udziału w funduszu prowizyjnym, względnie daje im rentę dożywotnią na starość w wysokości 400 k. rocznie.

Prócz tych nielicznych wyjątków, wszyscy starsi rangą urzędnicy techniczni i urzędnicy administracyjni bez różnicy płac, a już bez wyjątku wszyscy, skutkiem zmian czy też powiększenia personelu, nowo przyjęci — poddać się muszą rygorowi ustępu I. A.

Jeśli bowiem kiedyś nadejdzie szczęśliwa chwila, w której urzeczywistni się marzenie o przymusowym państwowym instytucie emerytalnym, obejmie on swoją organizacją tylko te jednostki z pośród urzędników prywatnych, które zabezpieczyły dla siebie i rodzin rentę roczną i nabyte przez nich prawa uwzględni drogą kalkulacji w mniejszym lub większym stopniu; gdy wszelkie asekuracje na kapitał będą musiały zostać nieuwzględnione a ich właściciele rozpocząć ab ovo dosługiwanie się renty emerytalnej pod egidą państwową.

* * *

Robotnicy górniczy, przemysłowi, rolni, doznają jakiej takiej opieki rządu i w kasach brackich istniejących lub świeżo zakładanych, w kasach chorych i zakładzie ubezpieczenia od wypadków, znacząco choć częściowe pokrycie swoich słusznych w tym kierunku postulatów, a kołając niezmordowanie do wrót parlamentu i podwoi ministerjalnych, coraz to nowe zdobywają środki dla polepszenia swojej doli; równocześnie zastęp dwudziestotysięczny urzędników prywatnych Galicji,

stoi zupełnie na uboczu, pominięty i zapomniany. Boć nie ulega wątpliwości, że projekt przymusowej ustawy pensyjnej, wniesiony w Radzie państwa po raz wtóry dnia 21. maja 1901, został wobec gwałtownej opozycji sfer decydujących i smutnych stosunków parlamentarnych, na lat dziesiątek, jeśli nie na zawsze, pogrzebanym.

W znacznej mierze muszą urzędnicy prywatni położenie swoje, własnej przypisać winie. Iście chińska kastowość, dzieląca ich na setki grup o odrębnych aspiracjach, a co za tem idzie bierność dla spraw klasowych i niemożność zrzeszenia się w najżywotniejszych interesach ekonomicznych, odpowiadają w zupełności naszej lekkomyślnej polskiej naturze, dla której scharakteryzowania posiadamy jedni na świat cały, znamienity frazes „jakoś to będzie“.

Inicyatywa zabezpieczenia podejmowana na własną rękę, nędzne wydała rezultaty. „Samopomoc pracujących w przemyśle naftowym“ zawiodła zupełnie pokładane w niej nadzieje, kończąc rychło suchotniczy żywot. „Towarzystwo urzędników prywatnych“ mimo trzydziestokilkoletniego istnienia, zdołało skupić zaledwie nieco nad 10% ogólnej cyfry urzędników prywatnych w kraju, a jeśli przyjmiemy, iż drugie tyle zabezpiecza się na kapitał lub rentę w Towarzystwach asekuracyjnych, to pozostanie jeszcze blisko 80% pracowników nigdzie nie zabezpieczonych. Cyfra tych szczęśliwców, którym dopisze przyszłość „jakoś to będzie“, którzy bądź zbiegiem okoliczności, bądź niezmordowaną zapobiegliwością, zdołali osiągnąć na stare lata lub nieudolność do pracy, środki zabezpieczające jaką taką egzystencję, jest tak znikomo małą, iż nie możemy jej zupełnie brać w rachubę. Reszta z nastaniem niemożności dalszej pracy, staje się balastem społecznym, ciężarem dla instytucji dobroczynnych, własnych rodzin lub dalszych krewnych, obrazem nędzy a owocem karygodnej niezaradności.

Toteż przytaczamy powyżej statut kopalń galicyjskiego Banku kredytowego, zniewalający urzędników do ponoszenia połowy kosztów rocznych na zabezpieczenie emerytury dla siebie i rodziny, co oprócz właściwego celu, ma jeszcze doniosłe znaczenie pedago-

giczne, wpajające przymusowe elementarne zasady ekonomii społecznej.

Dobry przykład dyrekcji kopalń galijskiego Banku kredytowego, winien być zachętą dla towarzystw i przedsiębiorstw naftowych i woskowych i to nie tylko z pobudek użyteczności społecznej ale w dobrze zrozumianym własnym interesie. Środek to najlepszy, aby urzędnika związać z instytucją czy przedsiębiorstwem, zachęcić do pracy i od powodzenia interesu uczynić zależnym powodzenie własne.

Wprowadzenie jak największej ilości takich lub zbliżonych norm emerytalnych, opartych na wspólnym ponoszeniu kosztów przez interesowanych i przedsiębiorstwa, wzmocniłoby nowym zastępem członków krajowe Towarzystwo urzędników prywatnych i zapobiegłoby tak częstej i niepożądaną zmianie posad, uganianiu za rzekomo korzystniejszymi warunkami i tej niezdrowej konkurencji, obniżającej wartość pracy z jednej strony, a otwierającej przystęp ludziom niekwalifikowanym, bez rękoma co do charakteru i obowiązkowości, z drugiej; a tem samem zapewniłoby przedsiębiorstwom chętnych, wyszkolonych i zaufanych pracowników.

Oddając tych kilka uwag pod światłą rozważę powołanych — zasylam chętnym sprawie górniczej „Szczęść Boże“.

Stanisław Chołodecki.

Przemysł naftowy kaukaski w roku 1904.

W poprzednim artykule o przemyśle kaukaskim za rok 1903 wspomniałem, że dzięki znacznym środkom pieniężnym, w jakie jest wyposażone biuro statystyczne naftowe w Baku, jest ono w stanie prowadzić nie tylko dokładną statystykę przemysłu naftowego za czas ubiegły, lecz zdolne jest na podstawie ścisłych obliczeń z wielką dozą prawdopodobieństwa wyrokować o stanie przemysłu na rok przyszły.

Przypatrzmy się właśnie, jak wyglądać będzie cyfrowo przemysł naftowy kaukaski w roku obecnym na podstawie ciekawych obliczeń Biura statystycznego w Baku ogłoszonych jeszcze z końcem ubiegłego roku.

W pierwszej części swoich obliczeń biuro się zajmuje konsumcją produktów naftowych w Rosyi i eksportem tych produktów czyli kwestyą, ile Kaukaz produkować powinien, by zaspokoić potrzeby tych rynków zbytu na produkta naftowe, jakie sobie dotąd wyrobił, uwzględniając naturalny wzrost zapotrzebowania i normalny rozwój zbytu, druga część jest poświęcona przypuszczalnemu obliczeniu, ile faktycznie Kaukaz wyprodukuje surowca naftowego w roku obecnym.

Konsumcję produktów naftowych biuro dzieli na następujące kategorie:

1. Konsumcja mazutu (odpadków naftowych) przez koleje żelazne.
2. Konsumcja mazutu przez statki na morzu kaspijskim i na rzece Woldze z dopływami.
3. Konsumcja mazutu przez zakłady fabryczne, umieszczone
 - a) przy kolejach żelaznych
 - b) przy rzece Woldze.
4. Konsumcja nafty w Rosyi.
5. Konsumcja smarów w Rosyi.
6. Konsumcja ropy i innych produktów naftowych w Rosyi.
7. Straty przy transporcie i magazynowaniu produktów naftowych.
8. Eksport zagranicę.
9. Konsumcja produktów naftowych w ogniskach przemysłu naftowego, w rejonach bakińskim i groźnieńskim.

Pierwsze trzy kategorie czyli konsumcja mazutu przy odrębnej właściwości ropy kaukaskiej, która zawiera o wiele znaczniejszy procent mazutu, niż nafty, jest cyfrowo największą. Same tylko koleje żelazne zużywają rocznie do opalania lokomotyw, wagonów i budynków na stacyach kolejowych przeszło 100 milionów pudów mazutu rocznie; przeciętnie ilość tego płynnego paliwa zużywanego przez koleje, wzrasta rokrocznie o 4 miliony pudów, przez zwiększenie ruchu, o ile jeszcze dodatkowo jaka nowa sieć kolei, jak w ostatnim roku kolej Mikołajewska (Petersburg-Moskwa) nie zastosuje u siebie opalania lokomotyw mazutem zamiast węglem i drzewem. Na podstawie tego stałego przyrostu ilości zużywanego przez koleje mazutu obli-

ezono, że w roku 1904 koleje do celów opałowych zużyją 125 milionów pudów mazutu.

Taką samą prawie ilość płynnego paliwa zużywają rocznie statki rosyjskie; na podstawie cyfr porównawczych obliczono, że statki na morzu Kaspijskiem zużyją w 1904 r. 17 milionów pudów mazuta, a statki na rzece Wołdze 95 milionów. Czyli razem 112 milionów pudów; przeciętnie jeden statek rzeczny zużywa rocznie 50.000 pudów, 1900 statków kursuje po Wołdze opalonych mazutem.

Biuro oblicza dalej, że zakłady fabryczne, które otrzymują mazut koleją, zużyją w 1904 125 milionów pudów i zakłady fabryczne położone nad brzegami Wołgi 30 milionów pudów. Uderzająco wielką jest liczba mazutu zużywanego przez fabryki, jako opał; 155 milionów pudów jest to przeszło 25 milionów cetnarów metrycznych; 60% tej ilości zużywają fabryki w centralnej Rosyi, w Moskwie i pobliskich guberniach.

Znaczna ilość mazutu idzie do zakładów fabrycznych w Petersburgu, gubernii pskowskiej i nadbałtyckiej; całą więc Rosyę z południa na północ przebywa mazut, by służyć jako opał we fabrykach.

Razem 392 miliony pudów czyli przeszło 64 miliony cetnarów mazi jest spalane rocznie, jako źródło siły motorycznej. Konsumeya nafty w Rosyi na 1904 rok jest obliczona na 48 milionów pudów czyli niespełna 8 milionów cetnarów, stanowi to na głowę ludności 13·8 funta czyli 5½ kilograma, jest to w każdym razie stosunek korzystniejszy niż w Galicyi, gdzie według moich obliczeń za rok 1902 wypadało na głowę tylko 3½ kilograma.

Smarów Rosya zużywa rocznie 5 milionów pudów; również 5 milionów rocznie mniej więcej zużywa się benzyna, gazolina, wazeliny, gudryny i innych produktów naftowych; 15 milionów pudów ropy przerabiają roczne rafinerie poza granicami Kaukazu położone, gdy cały właściwie przemysł rafinerijny naftowy jest właściwie skoncentrowany w Baku.

Straty przy transportowaniu i magazynowaniu produktów naftowych są według obli-

ezeń biura statystycznego w Rosyi dość znaczne ze względu na wielkie odległości, jakie produkta te przebywać muszą, jak również ze względu na długie przechowowanie n. p. mazutu w magazynach. Straty przy transporcie nafty wynoszą rocznie 1 milion pudów; 5 milionów pudów na statkach morza Kaspijskiego; badania komisji nad wpływem zanieczyszczeń naftowych na rzece Wołdze na ryby, wykazały, że rocznie 7 milionów pudów mazutu wycieka przy transportowaniu tego produktu na statkach; wreszcie 7 milionów pudów stanowią straty przy przepompowywaniu i magazynowaniu w rezerwoarach tak, iż ogólna ilość strat wynosi rocznie 20 milionów pudów.

Nadzwyczaj ciekawe są obliczenia Biura statystycznego co do możliwego eksportu produktów naftowych rosyjskich w r. 1904; daty te są i dla naszego przemysłu dosyć ważne, gdyż w Niemczech nasza nafta konkuruje z naftą rosyjską i nasz eksport tak samo, jak i rosyjski, w przyszłości opierać się może i liczy na upadek przemysłu amerykańskiego.

Eksport produktów naftowych rosyjskich za trzy lata (1900—1902) przedstawia się w następujących cyfrach (tysiące pudów).

	1900	1901	1902
Surowiec naftowy	194	333	315
Wazelina, olej wazelinowy	123	244	324
Benzyna, gazolina	2	68	406
Nafta lekka	66.507	76.011	73.520
Nafta ciężka	4.699	4.130	3.626
Olej smarowy rafinowany	8.948	8.729	9.530
Olej smarowy surowy	1.776	1.261	1.648
Odpadki naftowe	4.340	2.595	2.973
Razem	86.693	93.372	92.343

W roku 1903 w porównaniu z rokiem 1902 w przeciągu pierwszych dziesięciu miesięcy eksport powiększył się o 8·3 miliona pudów, z czego na naftę wypada 7·7 milionów; w tym samym roku i nasz eksport wykazuje znaczny przyrost w naftie dzięki

stagnacyi w przemyśle naftowym amerykańskim. Obliczając, iż w tym samym stosunku wzrosnie eksport w roku 1904, Biuro statystyczne oblicza ilość eksportowanych produktów w r. 1904 na 115 milionów pudów.

Zdaniem biura wskutek stagnacyi przemysłu amerykańskiego, nawet, gdyby Amerykanie zakupili terena naftowe w holenderskich Indiach jedynie czy też w Rumunii, o co robią starania, luka pozostała przez stagnacyę nieda się wypełnić tak prędko i nafta rosyjska w najbliższej przyszłości mogłaby być eksportowaną, w ilościach o wiele znaczniejszych, lecz stoją temu na przeszkodzie jedynie środki komunikacyjne na Kaukazie. Rosya eksportuje swoje produkta przez dwa porty Batum i Noworosyjsk, do których od Baku prowadzą koleje Zakaukazka i Władykaukazka; eksport przez Noworosyjsk jest nieznaczny, jest to droga dłuższa i używają tego kierunku tylko w wypadkach, gdy ruch wzrasta i kolej Zakaukazka poradzić sobie nie może. Okazało się, że dzisiaj maximum produktów, które kolej Zakaukazka rocznie przewieźć może, wynosi nie więcej, niż 100 milionów pudów rocznie; 20 milionów może przewieźć kolej Władykaukazka; Rosya więc na razie nie wiele swój eksport zwiększyć może, choćby nawet produkeya ropy na Kaukazie znacznie wzrosła i to jest dość pocieszające ze względu na konkurencyę naszej nafty z rosyjską; dopiero przeprowadzenie rurociągu dla nafty z Baku do Batumu mogłoby podnieść zdolność eksportową przemysłu naftowego zakaukazkiego; w roku 1904 ma być już otwarty rurociąg z Baku do Eibat, a następnie ze stacyi Michajłowo do Ag-Tagla, by w ten sposób powiększyć ilość stacyj ekspedycyjnych, gdyż samo Baku rady sobie dać nie może.

Konsumeyca produktów naftowych w ogniskach samego przemysłu w okręgach bakińskim i groźnieńskim jest obliczona na rok 1904 przypuszczalnie w ilości 160 milionów pudów; przeważnie jest to także mazut używany jako opał, na samych kopalniach i rafineryach nafty i do tego doliczone są straty przy pompowaniu, przy rafinacyi i destylacyi surowca naftowego, jak również i możliwe straty przy pożarach.

Ponieważ w ostatniej kategorii uwzględnione straty przy destylacyi i rafinacyi ropy, przeto zesumowanie cyfr konsumeyi wszystkich kategorii da nam tę ilość ropy, jaką Kaukaz wyprodukować w roku 1904 powinien, by zaspokoić wewnętrzne i zewnętrzne rynki zbytu.

A więc obliczono:

1. Paliwo dla kolei żelaznych	125 mil. pud.
2. Paliwo dla statków na morzu kaspijskim i rzekach	112 " "
3. Paliwo dla fabryk dostarczane koleją	125 " "
4. Paliwo dla fabryk położonych przy rzekach	30 " "
5. Konsumeyca nafty w Rosyi	48 " "
6. Konsumeyca smarów w Rosyi	5 " "
7. Konsumeyca ropy w Rosyi poza Kaukazem	20 " "
8. Straty przy przewożeniu i magazynowaniu	20 " "
9. Eksport produktów zagranicę	115 " "
10. Konsumeyca w ogniskach przem. naft.	160 " "
	Razem 760 mil. pud.

(Dok. nast.)

Dr. Stefan Bartoszewicz.

Listy naftowe.

Borysław, 10. marca.

(J. K.) Cyfra przedsiębiorstw, pracujących tu obecnie, wzrasta bezustannie. Chwilowo wynosi 57. Pomiędzy tymi największymi kapitałami rozporządzają angielskie i niemieckie, one też mają największe tereny i odpowiedzialność produkeyę. Na ogół firmy niekrajowe posiadają dwie trzecie Borysławia, a miarę produkeyi daje firma Tow. Karpackiego, przedtem Bergheim i Mac Garvey, z produkeyą lutową 1.200 cystern, z całkowitej produkeyi 6.500 cystern w z. miesiącu. Ekspedeyca w lutym wyniosła 3.600 cystern, gdy w styczniu wynosiła 3.914 cystern. Ropy zamagazynowanej przez „Petrolegę“ w 12 zbiornikach pozostało 5.219 cystern.

Pracuje w Borysławiu wraz z Mrażnicą, Wolanką i Tustanowicami 261 rygów. Tyle też wynosi ilość szybów w robociej, gdyż dotąd nie ma ani jednego szybu ukończonego we właściwym tego słowa znaczeniu. Najgłębszy szyb będący w robociej wynosi przeszło 1.080 m. Z wymienionych 261 szybów posiada 131 głębokość od 100 do 750 metrów, a 130 głębokość od 750 do 1.000 m i niżej. Z tych 130 posiada 112 głębokość poniżej 880 m.

Wymieniony szyb o głębokości 1.080 m, znajduje się na Popielach i należy do firmy Bogusz-Sulimirski. Głębszy od niego o kilka metrów i wiercony dotąd żerdziami należy do Tow. Karpackiego i znajduje się w Tustanowicach. Wierci go od początku kierownik Fr. Batukiewicz.

Borysław, 14. marca.

Były próby zorganizowania nafiarczy, ale daremne. Nawet Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników (a więc inteligencji) pracujących w przemyśle naftowym, założone w r. 1896, utrzymało się zaledwie lat parę przy życiu. A chodziło przecież w tym wypadku o ochronę interesów osobistych, nie o żaden przemysł krajowy lub dobro ogólne. Długoletni prezes tego Stowarzyszenia pan Jan Sholman pisze z tego powodu w jednym z ostatnich sprawozdań:

„Szukając przyczyny tego niezwykle prędko objawiającego się upadku, znajdujemy go nie w ujemnie wpływających czynnikach zewnętrznych, ale niestety w nas (!) samych. Widocznie element dość różnorodny, z którego chcieliśmy stworzyć kształt, nie posiada zdolności krystalizacji...“ „Zamało uświadomioną jest jeszcze między nami ta prosta prawda, że współdziałanie i solidarność jest równie naturalnym, koniecznym a potężniejszym o wiele czynnikiem zabezpieczenia naszej przyszłości, jak czysto egoistyczny instynkt samoobrony. Zastęp pracowników naftowych — niemały, produkcyjny, inteligentny, niezawisły — silnie by mógł zaważyć w układzie sił naszego społeczeństwa. W imię więc przyszłości kraju łączmy się, organizujmy, bo nie kupa bezładna lecz karna armia w boju zwycięstwo odnosi“.

Lecz te wszystkie nawoływania w imię przyszłości kraju nie nie pomogły, bezładna kupa pozostała bezładną kupą, a jeden z doskonałych znawców stosunków naftowych, zastanawiając się (w poprzednim numerze „Nafty“) nad kwestyą, dlaczego Galicya, ten kraj prawie w środku Europy położony, tak długo czasu potrzebuje, aby się zapoznać z najprostszymi środkami kultury — musiał dojść do wniosku, że winę ponosi nasza zarozumiałość, bo my nie chcemy oczu otworzyć na nasze prawdziwe braki i wady, my nie chcemy się niczego prawdziwie pożytecznego nauczyć, my nie chcemy losów naszego kraju szczerze i rozumnie poprawić!... „Takie usposobienie musi wyrażać dyletantyzm, to też nigdzie niema tyle dyletantyzmu co u nas, nigdzie niema tyle uniwersalnych geniuszów co u nas, a przemysł naftowy ma specjalne szczęście do takich analfabetów...“

Od siebie pytam: dlaczego właśnie przemysł naftowy ma specjalne szczęście do takich uniwersalno-genialnych analfabetów?

Na to odpowiada szanowny autor poprzednich wywodów: „Albowiem mniema wielu, że tu (t. j. w przemyśle naftowym) nie potrzeba żadnych wiadomości i żadnego się nie wymaga kształcenia, że wiercić, zwłaszcza cudzemi rękoma, każdy potrafi, a ropę każdy „żyd“ kupi“.

Pozostaje mi jeszcze wypowiedzieć własne zapatrywanie na tę sprawę, zanim przystąpię do rozważenia środków już zastosowanych lub też mogących być użytymi do wyleczenia schorowanego organizmu naftowego.

Otóż jestem przeświadczony, że — biorąc na ogół — wartość moralna i umysłowa poszukiwaczy nafty równa się wartości moralnej i umysłowej poszukiwaczy n. p. złota lub dyamentów. Do Kalifornii i do Klondyke, na Podkarpacie naftowe i do Borysławia nie idzie nikt poto, aby się umoralnić, lecz poto, aby czempredziej zrobić majątek. Przychodzą wprawdzie do nafty ludzie z wszech miar godni szacunku, świetni fachowcy, solidne firmy, ale to wyjątki.

Inni spieszą do nafty, ponieważ sądzą, że tu żadnych nie potrzeba wiadomości i żadnego się nie wymaga kształcenia — lecz

dlatego jedynie — bo nafta jedyna przyjmuje ich, jak dzieci zbłąkane i jak matulę okryje i otuli — i łyzy wyciśnie, gdy ściśnie. Bo każdy z nowowstępujących musi odbyć swoją krótszą czy dłuższą „praktykę szybową“ jako zwykły robotnik, gdzie się uczy wiercić swojemi własnymi rękoma. I z pewnością gorzko nieraz taki skrachowany „pan“ musi pracować za ośm „szustek“ za szycie...

A dlaczego jeszcze nafta ma takie specjalne szczęście do analfabetów uniwersalnych i zwykłych? Ponieważ w pierwszym rzędzie nasza galicyjska dyplomowana inteligencja cierpi w okropny sposób na tak zw. chorobę bączkową, która od długich lat nągninnie trapi zabór austriacki. Ta choroba bączkowa sprawia, że dotknięty nią osobnik traci wszelką cywilną odwagę do walki o byt i jako jedyny cel życia uważa korytko rządowe, żłobek z miesięczną płacą, regularnym awansem, a po 30 lub 40 latach odrabiania „kawałków“ — dożywotnią pensyjkę i orderek.

Nadto społeczeństwo nasze okazuje niekłą wstrzemięźliwość czy nawet wstrętne tehorzostwo na punkcie ryzykowania kapitału w jakimś przedsiębiorstwie technicznym. Galicyjski kapitalista, o ile nie jest zawodowym finansistą lub spekulantem, woli złożyć majątek w pewnym banku choćby tylko na dwa procent, niż angażować się tam, gdzie kapitalista zagraniczny miliony inwestuje, aby — naturalnie — miliony czerpać, ku spóźnionej boleści i zawiści naszych domorożych Jeremiaszów. Ach, jakże łatwo rozdzierać szaty i posypywać głowę popiołem — i jak łatwo dobrze i mądrze radzić, a jakże trudno śmiałym czynem i bezinteresowną energią przyświecić...

Zatem wobec takiego stanu rzeczy, gdzie niedyletanci wyjątkowo tylko poświęcają się przemysłowi naftowemu, a krajowy kapitał woli się kontentować najmniejszym procentem zwykle w zagranicznych bankach, nie dziwnego, że nasz przemysł naftowy jest eldorem dla uniwersalnych geniuszów, dyletantów i t. p. analfabetów umysłowych i n. b. moralnych, a kapitał angielski, amerykański, pruski, belgijski, węgierski — święcą orgie, gospodarują jak w okupowanych koloniach

zamorskich, bez poczucia do jakiegokolwiek wdzięczności dla tej złotodajnej ziemi, żyjąc zdala od społeczeństwa, z którego ojcowizny ciągną niepolicone bogactwa...

Tak wygląda polski przemysł naftowy w pięćdziesięcioletnią rocznicę swego istnienia!...

Czy były próby zapobieżenia złemu?

W r. 1879 przybył do Galicyi ś. p. Stanisław Szczepanowski i przystąpił do wykonania planu, który powziął w pierwszej młodości: do wytworzenia przemysłu naftowego w tym kraju. Przez to myślał podnieść kraj i jego mieszkańców materialnie, polepszyć dolę ludu, wywołać powstawanie klasy średniej, której nam brak, a tem samem stworzyć także podstawę do rozrostu cywilizacji w tej zaniedbanej krainie.

Było to zadanie olbrzymie, ale też i olbrzym podjął się tego zadania!...

Z mapą w ręku przebiegał pieszo okolice podkarpackie wzdłuż pasu ropodajnego, aż wreszcie w Słobodzie Rungurskiej dokołał się owej pierwszej studni, która zwróciła uwagę wszystkich na przemysł naftowy.

Niestety ani przykład, ani pierwsze powodzenie nie oddziaływały na nasze społeczeństwo tak, jak się tego mógł spodziewać Szczepanowski, widzący jasno, że wielki przemysł, to dla nas może ostatnia deska ratunku, a przemysł naftowy tym, który miał największą rację powodzenia. Przewidywał grożące niebezpieczeństwo ze strony konkurencji i spekulacji zagranicznej i gorąco naglił do pośpiesznej organizacji, aby nie było zapóźno! — Tymczasem rząd...

Tymczasem c. k. rząd nałożył ogromny podatek... Węgrzy zabijali naftę galicyjską... Wiedeńskie Koło polskie, reprezentacja interesów krajowych wobec rządu, niechętnie przyjmowała żale nafciarzy...

Wówczas — r. 1886 — Szczepanowski przejrzał, że bez opieki rządu nasz naftowy przemysł jest dla kraju straconym i przyjął mandat poselski, by we Wiedniu nietyle przed forum parlamentu, ile raczej w biurach ministerjalnych móż bronić nafty galicyjskiej...

Jako parlamentarzysta zdobył sławę. W Radzie państwa i w Sejmie miewał naj-

trudniejsze referaty i każdej pracy dla dobra kraju podejmował się, nie szukając zaszczytów.

Niestety — przykład nie oddziałał ani na społeczeństwo galicyjskie, ani na jego wiedeńską reprezentację... Zwolenników miał legiony, bo podpisywał weksle z zamkniętymi oczyma. A tymczasem ofiarą jego nieobecności w kraju padły jego osobiste interesa.

Olbrzym nie poddał ciężarowi przyjętych na się dobrowolnie obowiązków. A gdy — wielki i potężny do końca żywota — ustąpił wreszcie z zajmowanego posterunku, nikt go nie zastąpił — dotąd!...

Tragedya życiowa tego wielkiego pioniera zawiera wielkie nauki dla bojowników przyszłości, którzy niezrażeni przeszkodami na drodze obowiązku obywatelskiego, poprzez stygijskie cierpienia kroczą do ideału.

Mimo swego wielkiego pozytywnego planu organicznej pracy na ojezystej niwie, Szczepanowski był w całym słowa znaczeniu romantykiem i to romantykiem polskim... Był więc z góry skazany na zagładę.

Wychowany w Anglii, w kraju największego przemysłu i najwyższej kultury, przyniósł stamtąd do ojezyny światopogląd angielski i na pniu galicyjskiej nędzy wraz z jej głodowym tyfusem i obskurantyzmem, chciał zaszczerpić gałązkę najpiękniejszej kultury. Na pniu naszej biednej galicyjskiej wierzby chciał zaszczerpić gałązkę palmy... Okazał się najwspanialszym teoretykiem czynu, jakiego dotąd Polska wydała. Ale czynów stał wymaga stalowych ludzi o sercach z granitu.

On zaś — ten wielki — był romantykiem, który cały naród ukochał i do łona przyciskał wszystkie jego przeszłe i przyszłe pokolenia; chciał go podnieść, uszczęśliwić, chciał nim cały świat zadziwić. Gdy jednak przyszło do spełnienia przepotężnego planu okazało się, że nie jest zdolnym własne ognie przelać w piersi współbraci... Okazało się, że Szczepanowski — to nie ów mąż wielki, żywy, niedaleki — kruszący bez litości przeszkody... Do wykonania jego planu trzeba posągu, człowieka na posągu świata z mieczem obosiecznym, którym zabija ludzi głupich, albo wrogów...

Więc zginął.

Geniusz Szczepanowskiego stwierdził po długich doświadczeniach, że nasz przemysł naftowy nie może szukać lekarstwa na swe niedołęstwo w samopomocy własnej lub kraju. Galicya bowiem zbyt jest wyniszczona i zdemoralizowana długoletnim austriackim centralizmem i biurokracją, aby się mogła zdobyć na własną inicjatywę, na renesans z popiołów o własnych siłach. A gdy to stwierdził, przyjął mandat poselski do parlamentu.

Oto pierwsza nauka zaczerpnięta z dziejów Szczepanowskiego.

Gdyby się mu było udało porwać Koło polskie i skłonić je do zmiany frontu wobec c. k. rządu, który cały budżet inwestuje w resztę prowincyj austriackich, pomijając z reguły Galicyę, tę największą i najzasobniejszą w naturalne bogactwa prowincję, gdyby Koło zmusiło c. k. rząd do zaopiekowania się przemysłem naftowym w tej mierze, w jakiej opiekuje się n. p. tkaekim przemysłem na Morawach, lub żelaznym, szklanym i węgielnym w Czechach, albo owocowym w Tyrolu i Styryi, gdyby zresztą zaopiekował się naftą galicyjską tak, jak się opiekuje galicyjskimi gorzelniami i propinacją, zaiste — nasz przemysł naftowy byłby dziś wielkim, mocnym i niezawisłym od ojezyny.

Wystarczy też przykład z naszego najbliższego sąsiedztwa: Gwałtowny rozwój przemysłowy i handlowy Węgier, aby namacalnie udowodnić jakich cudów dokazać może rząd, pracujący szczerze nad dobrem kraju.

Niestety jednak — Szczepanowski wołał na puszczy...

Jako poseł sejmowy nie miał również powodzenia. Wyzyskiwano jego poświęcenie, p... cowoitość i... ofiarność — do ostatecznych granic. Rozdzierano szaty nad nędzą galicyjską i... jakoś to będzie, bo przecież — panie mości dobrodzieju — powiada nasze staropolskie przysłowie: Kogo Pan Bóg stworzy, tego nie umorzy, a dyurnum w Wydziale krajowym człek w ostateczności zawsze — panie dzieju — dostanie.

Stąd druga nauka: jak długo naficiarstwo galicyjskie nie postara się o najliczniejszych obrońców swoich interesów w Kole polskiem, względnie w parlamencie i na Sejmie krajowym, tak długo mowy być nie może o skutecznej obronie interesów galicyjskiej nafty.

Zbierzmy teraz pokrótce wszystko powiedziane dotychczas:

Ponieważ nasz naftowy przemysł jest śmiertelnie chorym pacjentem, który absolutnie o własnych siłach powstać nie może i zmuszony jest szukać leków poza własną sferą, —

ponieważ dalsze istnienie i rozwój tego przemysłu wymaga opieki rządu centralnego i krajowego — i

ponieważ rząd zmusić może do tej opieki jedynie energiczne i bezwzględne wystąpienie reprezentantów naficiarstwa, znajdujących się w parlamencie i Sejmie.

Stąd wynika, że w interesie tego jedynego rodzimego przemysłu naszego leży zdobyć jak najliczniejszych mandatów poselskich dla tych, którzy zawsze są gotowi stanąć w jego obronie.

W ten jedyny sposób uniknie się niepowodzenia, które spotkało Szczepanowskiego dla tego, ponieważ brakło mu dostatecznego posłuchu i poparcia w Kole polskiem i na Sejmie.

Postawiwszy w ten sposób jasno kwestyę uzdrowienia przemysłu naftowego, staje się przed sprawą taktyki, której należy się trzymać, aby ten cel osiągnąć.

I na to dał odpowiedź Szczepanowski.

Założył organ naftowy, pismo codzienne, którem zalał cały kraj, ponieważ słusznie wyrozumował, że w walce o przewagę polityczną w ciałach prawodawczych, należy przede wszystkim poruszyć i zdobyć opinię publiczną. Uzdrowienie przemysłu naftowego było dla niego najbardziej aktualną i niecierpiącą zwłoki z wszystkich spraw bieżących, dotyczących Galicyi, to też żaden wydatek łożony na ten dziennik nie był mu za wysokim i „Słowo Polskie“ od pierwszej chwili swego istnienia zdobyło sobie niebywałą popularność. Po śmierci założyciela program pisma się zmienił i obecnie polski przemysł naftowy niema swego organu w ścisłym

tego słowa znaczeniu. Sprawa ta jest traktowaną przez „Słowo Polskie“ na równi z innymi bieżącymi sprawami ekonomicznymi kraju.

Utrata własnego organu codziennego jest dla przemysłu naftowego niepowetowaną szkodą i zapełnienie tego braku jest absolutną koniecznością, od której zależy dalszy a szybki postęp ku celowi. Czasopismo periodyczne lub fachowe nigdy nie wyrwie tego skutku, co dziennik, czytany przez wielki ogół, a zręcznie i przystępnie redagowany. Dziennik jest ogromną potęgą, kulturalna zagranica liczy się z tą prawdą tak dalece, że tam każda niemal wielka instytucja finansowa i przemysłowa posiada na swych usługach codzienny organ, którym wywiera wpływ na opinię publiczną i broni swoich interesów.

Jak długo potrzeba ta u nas nie zostanie zaspokojoną, tak długo walka będzie nierówną i mowy niema o szybkim zwycięstwie.

Oczywiście — najlepiej byłoby, gdyby wszystka prasa krajowa zrozumiała potrzebę wspólnej obrony przemysłu naftowego i w tym kierunku prowadziła bezustanną kampanię — usque ad finem. Byliśmy niedawno świadkami takiej przedziwnej zgodnej akcji, gdy chodziło o cukier przeworski. Całe dziennikarstwo, a za niem całe obywatelstwo wzięło w niej udział. Z hasłem „kupujcie cukier przeworski“ krążyli prelegenci po całej Galicyi. Organizowano istną wyprawę krzyżową przeciw obcym rafineriom, byle tylko cukrowni przeworskiej wywalczyć większy kontyngent. A chodziło przecież tylko o jedną cukrownię przeworską!... Nam zaś chodzi o sprawę stokroć żywoźniejszą, bo o ratunek jedynego rodzimego przemysłu! Czyżby rozwinięcie podobnej akcji było niemożliwem? Parlament właśnie otwarty a przemysł naftowy przechodzi właśnie jedno ze swych chronicznych, tak częstych przesileń. Nadarza się więc doskonała sposobność rozpoczęcia kampanii, której prasa nie może odmówić poparcia. Rozehodzi się tylko o to, aby się znalazł jeden człowiek energiczny a posiadający swobodę działania, lub też — by się utworzył

mały związek takich ludzi dobrej woli, coś w rodzaju konwentu dobra publicznego i zajął się tą sprawą. O pierwszy krok chodzi, o nie innego.

Co się tyczy silnej organizacyi samych nafiarzy, to jest inteligencyi zajętej bezpośrednio przy produkeyi, jest ona prawie wykluczoną z powodów już wyżej wyłuszczo-nych. Chyba żeby się kiedyś zmieniły wogóle warunki istnienia naszego naftowego przemysłu na lepsze, w takim razie polepszy się również materyał pracownicy i ustalą się egzystencye, a wówczas potrzeba organizacyi wyłoni się sama przez się. Aż do tego czasu jednak organizacya może być tylko doraźna, przeprowadzona dla jakiegoś chwilowego celu n. p. gdy chodzi o polepszenie lokalnych stosunków, o usunięcie pewnych dotkliwych braków komunikacyjnych, pocztowych, kolejowych i t. p. Wytrwania w organizacyi od naszych „kanadyjczyków“ niepodobna wymagać.

My zaś Borysławczycy — ludzie dobrej woli i całodziennej fizycznej pracy od świtu do nocy, żyjący ciągle pod grozą alarmów pożarnych, zmuszeni niestety jesteśmy walkę polityczną pozostawić tym, którzy mają więcej czasu i czują się powołanymi do tej walki o wspólne dobro. Służyć możemy zawsze skargami na tutejsze okropne stosunki. Aż do czasu więc, gdy zdobędziecie zwycięstwo dla wielkiego przemysłu naftowego, my — bracia po świdrze — wależyć tu będziemy o lepsze warunki bytu codziennego, o wodę do picia, o możliwą kuchnię, o ludzkie pomieszkania, o szpital, którego tu dotąd nie ma, o zabezpieczenie od wypadku, o lepszą komunikację, o lepszą pocztę, o telefon, o poczekalnię na kolei..., bo tak dalej — wierzyć nam — żyć niepodobna. Wam — w wielkim świecie — zdaje się pewnie, że to zbyt małostkowe pragnienia, niegodne wzmianki wobec olbrzymiego problemu uzdrowienia krajowego przemysłu. Ale wybaczenie: wszak trzeba przedewszystkiem żyć, aby się wogóle czemś zajmować, nie mówiąc o olbrzymich problematach, bo te wymagają spokojniejszej głowy. A tu żyć ciężko, bardzo ciężko! Jeżeli więc — tu i owdzie — zbyt was prze-

męczymy skargami na kiepską wodę, błoto, połamane chodniki, złe telefony i t. d. wybaczenie — jako ludziom.

Julian Korski.

W sprawie kas brackich.

Borysław, 15. marca.

Dziś otrzymały wszystkie firmy w okręgu drohobyckim zapowiedziany okólnik w sprawie kasy brackiej. Brzmienie jego następujące:

OKÓLNIK

do P. P. kierowników kopalń nafty.

W załączeniu przysłała się statuta krajowej kasy brackiej galicyjskich kopalń oleju skalnego z wezwaniem do zaznajomienia robotników zatrudnionych na kopalni pozostającej pod kierownictwem pana z postanowieniami statutów.

Najdalej w ciągu 14 dni od doręczenia każdy z p. p. kierowników przeprowadzi na kopalni pozostającej pod jego kierownictwem wybory delegatów z pomiędzy robotników.

Każda kopalnia zatrudniająca mniej niż 50 robotników wybiera tylko jednego delegata z pomiędzy robotników na niej zatrudnionych.

Kopalnie zatrudniające większą ilość robotników wybierają na każde pełne 50 robotników na kopalni zatrudnionych jednego delegata.

Każdemu z wybranych delegatów należy wręczyć po jednym egzemplarzu z załączonych statutów za pisemnem potwierdzeniem delegata doręczenia mu tychże z uwidocznieniem daty doręczenia.

O przeprowadzeniu wyborów należy natychmiast donieść tutaj i podać imiona i nazwiska wybranych delegatów i przedłożyć poświadczenie tychże doręczenia im statutów.

Wreszcie w ciągu 30 dni od dnia doręczenia delegatom statutów należy przedłożyć tutaj ich oświadczenie się co do przyjęcia lub nieprzyjęcia statutów.

Na kopalniach, na których delegaci oświadczą się za przyjęciem statutów c. k.

Urząd górniczy okręgowy zarządzi natychmiast wybory do zarządu kasy brackiej.

Statuta posyła się na ręce dyrekeyi.

C. k. Urzędnik okręgowy:

Kostkiewicz
naczelnik.

KRONIKA.

Rumuńska nafta w Bawaryi. Rumuńska nafta w Bawaryi robi coraz większą konkurencyę naftcie amerykańskiej. Konsulat austriacki w Norymberdze komunikuje, że zarząd bawarskich kolei państwowych rozporządził, by na rok 1904 na stacjach celem oświetlenia wyłącznie była używana nafta rumuńska, przeco dostawa nafty amerykańskiej została wykluczona.

Ekspertyza w Wydziale krajowym w sprawie postulatów przemysłu naftowego i woskowego pod przewodnictwem pana T. Romanowicza odbyła się dnia 14. b. m., wzięli w niej udział poseł dr. Rutowski, prof. Syroczyński, prof. Zaloziecki i dr. Stefan Bartoszewicz; zostały uchwalone wszystkie postulaty wyszczególnione w memoryale krajowego Towarzystwa naftowego i omawiane na posiedzeniu Wydziału dnia 28. stycznia b. r. a mianowicie uchwalono domagać się zniżenia cla do Rosyi na parafinę, benzynę i narzędzia wiertnicze, zniesienia cla na wosk surowy, zniżenie taryf kolejowych w Niemczech na naftę galicyjską, wreszcie poruszono sprawę zniżenia cla na ropę do Niemiec. W tej ostatniej sprawie uchwalono, by Towarzystwo naftowe zwołało jeszcze konferencyę producentów ropy celem skryształizowania opinii.

Podwyższenie taryf naftowych na węgierskich kolejach państwowych. Z Budapesztu donoszą: węgierskie koleje państwowe wydały obwieszczenie, że z dniem 30. kwietnia dotąd obowiązująca na wszystkich liniach wyjątkowa taryfa naftowa traci swe znaczenie, jednocześnie zostaną zniesione zniżenia w relacjach galicyjsko-wiedeńskich. Państwowe koleje węgierskie zamierzają podnieść taryfy naftowe podobno o 20 prc.

To postanowienie węgierskich kolei państwowych ma o tyle znaczenie dla austriackich kolei żelaznych, że wprowadzone z dniem 1. marca podwyższenie taryf naftowych na austriackich kolejach będzie zastosowane w całości bez żadnych ograniczeń, skoro tylko węgierskie koleje podniosą swoje taryfy.

Prawo naftowe w Rumunii. Rumuński minister domen i lasów Stoicescu przygotowuje projekt prawa, regulujący stosunki właścicieli ziemi do nabywców terenów naftowych. Z tego powodu odbyła się konferencya właścicieli kopalń naftowych i inżynierów naftowych, na której ułożono następujące zasady. Nabywcy większych terenów

naftowych, mają prawo pierwszeństwa nabywania od innych właścicieli terenów, stanowiących z dawnymi jedność. Aby uniknąć sporów pomiędzy kilkoma koncesyonaryuszami na tym samym terenie, pierwszeństwo oddaje się temu, który pierwszy swój kontrakt zaprotokołował sądownie, jeśli inny koncesyonaryusz na spornym terenie nie rozpoczął już znacniejszych robót. Powyższy projekt już w najbliższym czasie ma być przedłożony izbie do uchwały.

Eksport produktów naftowych stale wzrasta, jak wykazuje zestawienie na styczeń 1903 i 1904 roku w metrycznych centnarach:

	1903	1904
Oleje surowe	535	1.858
nafta	35.609	73.112
smary	5.757	24.779
benzyna	10.573	11.430
parafina	101	2.717 (Niemcy 1.570, Rosya 616).

Nafta na Węgrzech została odkryta, jak donoszą pisma, w (bitych pokładach, we wsi Alegogy koło Koloszwaru. Utworzyło się już konsorcjum dla jej eksploatacyi.

Rezerwoary naftowe w Konstancy. W ciągu tego tygodnia zbiorą się w Bukareszcie producenci nafty z całego kraju, aby wspólnie z rządową komisją (Alimanesteanu, Bratianu i Saligny) omówić kwestye połączone z budową i prowadzeniem tych rezerwoarów.



SZEMATY do rysowania

przekroi otworów wiertniczych

◆ w języku polskim i niemieckim ◆

układu

Inż. Roberta Breitenwalda

nabywać można w biurze Krajowego Towarzystwa naftowego po cenie

3 koron za sztukę.



Ceny produktów naftowych na początku marca.

Ropa. Schodnica k. 5-80—6. Boryslaw k. 5—5.50.
Urycz k. 5-80—6 za 100 kg. loco Drohobycz w cysternie, oferują znacznie niżej.

Nafta. Standard k. 39-75—40-35. cesarska k. 40-75—41-35 loco Wiedeń w beczkach.

Benzyna. Rafinowana (0-700) k. 34—36 (0-7³⁰/₄₀) k. 30—31.
Benzyna eksportowa k. 12-50—13 loco Wiedeń; popyt słaby.
Benzyna motorowa k. 17—18; popyt słaby.
Gazolina (0-6⁴⁰/₅₀) k. 46—54.

Oleje. Olej niebieski k. 3-80—4-40 loco fabryka w cysternie; popyt ożywiony.
Oleje rafinowane (0-885) k. 11-50—12-50, wrzecionowy k. 14-50—16-50, maszynowy lekki k. 21—23, ciężki k. 26—29, cylindrowy k. 35—45, rosyjski Szybajewa k. 30—33 loco Wiedeń.

Parafina. Cena spada Miękką w łuskach k. 44—50, twarda k. 54—56, czyszczona k. 66—72, parafina amerykańska w łuskach m. 46—50 loco Ro-

terdam, czyszczona m. 54—56 loco port niemiecki.

Cerezyna. Naturalna k. 140—146, sorty czyszczone k. 164—190.

Wosk ziemny: popyt słaby.

punkt topl. 72/73° C k. 190—195

67/68° C k. 175—178

gorsze gatunki k. 135—140.

Nafta amerykańska loco Hamburg m. 7-90, za 50 kg.

Tereny naftowe.

Poszukuję kupna dobrych terenów naftowych, pierwszeństwo w Boryslawiu i okolicy.

Przystąpię także do spółki naftowej, względnie kupuję procenta w dobrej kopalni naftowej. — Oferty pod „Teren“ do Administracji „Nafty“.

K o k s !

Zakład gazowy miejski
we Lwowie
dostarcza

K o k s

z najlepszych węgla gazowych do opału i celów kowalskich.

Przy większym odbiorze

ceny znacznie niższe

Cennik na żądanie.

K o k s !

Przegląd Górniczo-Hutniczy

Czasopismo poświęcone sprawom przemysłu górniczego i hutniczego (ze szczególnem uwzględnieniem przemysłu górniczego i hutniczego w Królestwie Polskiem).

Wychodzi 1-go i 15-go każđ. mies.

Przedpłata (z przesyłką pocztową) rocznie rub. 12, półrocznie rub. 6, kwartalnie rub. 3.

Adres Redakeyi: **Dąbrowa** (gubernia Piotrkowska).

Wydawca **Stanisław Ciechanowski**, Redaktor **Mieczysław Grabiński**.

PIERWSZE GALICYJSKIE

Towarzystwo akc. budowy wagonów i maszyn

w Sanoku

== wykonuje i ma na składzie gotowe: ==

Narzędzia wiertnicze.

Kompletne **rygi wiertnicze.**

Kotły lokomobilowe.

Kotły parowe wszelkich systemów i wielkości.

Przyrządy do tychże do **opalania ropą.**

Maszyny parowe.

Rury żelazne stojąco lane dla wodociągów, gazowni itd.

Sikawki pożarne.

Odlewy metalowe i żelazne.

Wozy cysternowe do przewozu nafty, kwasu siarczanego, teru itp.



Zbiorniki na naftę o każdej objętości.

Wózki dla kolejek polowych i leśnych.

Urządzenia kompletne **rafineryi nafty**, parafinarni i rekonstrukcyje tychże.

Wszelkie **konstrukcyje żelazne.**

Zastępstwo wyłączne sprzedaży przyborów i narzędzi wiertniczych ma Towarzystwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa, Lwów, Chorążczyzna 17, z składami w Gorlicach, Potoku, Schodnicy, Borysławiu.

 Zamówienia przyjmuje Dyrekcya fabryki w Sanoku, oraz Biuro Towarzystwa we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 11 a. 

Na żądanie wysyła się odwrotnie kosztorysy i cenniki.

Towarzystwo akcyjne dla przemysłu naftowego we Lwowie.


Fabryka narzędzi wiertniczych w Borysławiu

wykonuje wszelkie przybory wiertnicze wszystkich systemów, z najlepszego materiału, po najbardziej umiarkowanych cenach.

KOMPLETNE RYGI WIERTNICZE NA SKŁADZIE.

Fabryką kieruje inż. *Władysław Zdanowicz.*

Korespondencyje adresować do biura Towarzystwa, we Lwowie ul. Kościuszki 7.

 **Przy zamówieniach, korespondencyjach etc. prosimy odwoływać się na nasze czasopismo, jako źródło informacji!** 